GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na kwiecień w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 34 | Toruń, niedziela 26 Kwietnia 1925 | Rok 3

Upadek znaczenia politycznego oraz klęska gospodarcza Francji, a triumf Niemiec.

OTO SKUTKI LEWICOWYCH RZĄDÓW WE FRANCJI.

W poprzednim numerze naszej gazety omawialiśmy szkodliwy wpływ rządów lewicowych dla poszczególnych państw i narodów na podstawie smutnych wyników lewicowego rządu we Francji.

Dla braku miejsca nie mogliśmy wyczerpać tematu i wykazać, jak właściwie ostatni rząd lewicowy we Francji — rząd Herriota — rządził, sprawę tę omawiamy dzisiaj.

Otóż p. poseł Sacha oświetlając wyniki i owoce rządu lewicowego Herriota we Francji a zarazem lewicowe rządy Mac Donalda w Anglji, pisze w „Słowie Pomorskiem", co następuje:

Panowie Mac Donald i Herriot dali **własnym krajom długi, drożyznę, bezrobocie** i zubożenie wewnętrzne, — natomiast udzielili **Niemcom pożyczki 800,000,000 marek w złocie, zmniejszyli im odszkodowania,** opróżnili pewne okolice nadreńskie, a zarazem złagodzili kontrolę wojskową i zaprosili je do Ligi Narodów. Również i **Rosja** doznała wielu dobrodziejstw ze strony p. Mac Donald'a i p. Herriot'a. Rząd bolszewicki otrzymał flotę Wrangla, zdobył sobie uznanie prawne, uzyskał swobodę dyplomatyczną i konsularną, a nawet od Anglji miał przyrzeczoną pożyczkę 30,000,000 funtów szterlingów, około 750 miljonów złotych! (Rząd prawicowy ją udaremnił).

Gdy społeczeństwo angielskie i francuskie uginało się pod ciężarem podatków, drożyzny i bezrobocia, to w tym samym czasie Niemcom zmniejszano długi, dawano pożyczki, a Rosji przyrzekano także podobną pomoc.

Pp. Mac Donald i Herriot przyjęli na siebie z ochotą rolę nianiek i pielęgniarek, hodujących demokratyczne niemowlę niemieckie, chlubili się tem i szczycili.

Stała się jednak rzecz niespodziana i tajemnicza. Z demokratycznych pieluszek wyskoczył marszałek Hindenburg.

Jednem słowem: Paryskie i londyńskie marzenia o pokojowych i demokratycznych Niemczech rozsypały się w proch pod kirasjerskim butem Hindenburga.

Francja żyje pod grozą inflacji — druku pieniędzy. — Rząd p. Herriota przekroczył ustawowe granice, oznaczone dla emisji banknotów, o 3,130,-000,000 franków. **Drożyzna wzmogła się niesłychanie. Podatki pomnożyły się. Zaczęto mówić o daninie, sięgającej wysokości 10 całego majątku,** (tak jak ongiś u nas w Polsce. — Dop. red. G. N.). Do takich wyników doprowadził gospodarkę francuską rząd p. Herriot'a, który **Niemcom** dawał same ulgi i wydatną pomoc (plan Dawes'a), a **własnemu krajowi** przysporzył tylko więcej kłopotów i ciężarów."

Istotnie śledząc działalność obu wspomnianych rządów: we Francji Herriota, a w Anglji Mac Donalda, który zresztą pokonany został sromotnie przy ostatnich wyborach i czytając wygłaszane przez tych dwuch naczelników rządów obu krajów mowy odnosiła się wrażenie, jakoby **jedyną ich troską i celem ich zabiegów i starań było podniesienie i wzmocnienie Niemiec.**

Natomiast zapominali ci panowie zgoła o **własnym kraju, o własnym narodzie,** własnych obywatelach. Ba, popierając Niemców gospodarczo i moralnie działali na szkodę własnego **państwa i narodu.** Jasnem bowiem jest, że Niemcy, skoro tylko poczują się na siłach, to **rzucą się natychmiast na Francję i Anglję** i cały świat, aby odzyskać to, co utracili, pomścić się za doznaną klęskę i **zdobyć to, co zamierzali zdobyć wojną poprzednią, to jest panowanie nad światem.**

Nie są to czcze słowa, puste dźwięki! Bo okazuje się już, że powyżej wypowiedziane twierdzenia urzeczywistniają się w Niemczech.

Gdzieżby bowiem Niemcy, zanim doszedł do rządów Mac Donald i Herriot byli się odważyli mówić o zmianie granic?

Dziś rozzuchwaleni samobójczem szczególnie dla Francji postępowaniem rządów Herriota i Mac Donalda na głos krzyczą o koniecznośći zwrócenia im ziem polskich, oddania kolonji zamorskich, a nawet tu i ówdzie pojawi się głos w gazetach niemieckich (narazie jeszcze trochę nieśmiały) domagający się zwrotu Alzacji i Lotaryngji

Ale na tem nie koniec! Dorośli widać do takiego poczucia we własne siły, względnie takiej gotowości i sprawności bojowej, że na kandydata na prezydenta Rzeszy Niemieckiej postawili (a być może że go też wybiorą) osławionego „rakarza ludzkiego" Hindenburga. Jestto niczem innem jak zapowiedzią nowej wojny. Zaś drugi kandydat na prezydenta b. kanclerz rzeszy Marx na jednem z przemówień wyborczych mówił już o „gross dojczlandzie", o wielkich Niemcach z Austrją i ziemiami polskiemi.

Jednak to jeszcze nie wszystko! Bo poza tem rząd Herriota w dziedzinie polityki zagranicznej obniżył znaczenie we Francji, wewnątrz wywołał zamieszanie i wrzenie spowodu chęci zerwania stosunków ze stolicą apostolską czyli walkę z kościołem, powiększył długi a obniżył wartość pieniądza skutkiem zwiększenia druku pieniądza (franka) i spowodował tem samem stan, który nazywamy zwykle klęską gospodarczą.

To też nie dziw, że Niemcy z takiego rządu byli zadowoleni i szczerze ubolewali nad jego upadkiem. A żal ich jedynie zmniejszała nadzieja, że lewica, która w obecnym sejmie francuskim, czyli parlamencie ma większość, znów utworzy rząd, który **pójdzie na rękę Niemcom** ze szkodą dla własnego kraju, ze szkodą Francji. (Tak się też istotnie stało).

Ale inna jest sprawa, jeżeli chodzi o naród o różne warstwy społeczeństwa. Te się inaczej zapatrują na rządy Herriota. Wprawdzie w sejmie francuskim lewica jeszcze ma większość, ale wśród szerokich warstw społeczeństwa francuskiego — tam zdawają sobie sprawę z tego, że dali się otumanić przez krzykliwość lewicowych przywódców i gdyby dzisiaj przyszło do wyborów we Francji, to wynik, jak to pokazał zresztą wybór Milleranda — przeciwnika lewicy — na senatora, był by całkiem odmienny od poprzedniego. Zdają sobie z tego sprawę lewicowi przywódcy i dlatego do rządu wysłali najtęższe swe i najwpływowsze głowy, bez względu na ich zaszarganą przeszłość, byleby jako tako choć na pewien czas uspokoić wzburzone masy narodu.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że **wszelkie klęski polityczne** czy **gospodarcze, drożyzna, spadek pieniądza, zadłużenie państwa itp. dawają się odczuwać szczególnie warstwom uboższym, warstwom ludowym,** któremi to się rzekomo zajmują posłowie lewicowi (ale tylko o tyle, o ile to pożądanem u Żydów).

Nowy rząd francuski, choć będzie miał poparcie masonerji (Painleve jest jednym z przywódców masonerji) i Żydów, to jednakowoż jest on policzkiem dla każdego patrjotycznego Francuza i dlatego zapewne nietylko zła nie naprawi, ale nawet Francję popchnąć może we większe kłopoty gospodarcze i poniżenie polityczne.

Ot to są skutki rządów lewicowych!

Pobyt ministra czeskiego Benesza w Warszawie.

Wojownicze stanowisko, jakie zajmują Niemcy wobec Polski oraz chwiejność Angliji i lewicowego rządu francuskiego w sprawie granic naszych zniewala nas do szukania oparcia u innych państw zagrożonych tak jak i my przez zaborczość pruską. Do państw takich należą Czechy, czyli Czecho-Słowacja, powstała na gruzach Austrji. Mamy wprawdzie z Czechami różne rozrachunki z powodu zabrania nam podstępnie Śląska Cieszyńskiego i inne sprawy. Ale te w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa ze strony niemieckiej trzeba było odłożyć i dojść z Czechami do jakiegoś porozumienia. Wynikiem tego porozumienia jest przyjazd ministra czeskiego Benesza do Warszawy, gdzie go przyjmowano bardzo wspaniale. Przykre wrażenie wywarła jednak mowa Kramarza, wybitnego polityka czeskiego, który w przededniu uroczystości czesko-polskich w Warszawie wygłosił w Czechach ogromnie napastliwą mowę przeciw Polsce.

W sprawie uroczystości polsko-czeskich w Warszawie donoszą:

20. b. m. o godzinie 16 min. 30 przybył do Warszawy czechosłowacki minister spr. zagr. p. dr. Edward Benesz. P. ministrowi towarzyszyli w podróży sekretarz osobisty p. Babka, jurisskonsult, członek ministerstwa spraw zagr. prof. Kremar, poseł polski w Pradze p. dr. Lasocki oraz poseł czechosłowacki w Warszawie p. Flieder i przedstawiciel polskiego M. S. Z. p. dr. Frydling, który wyjechał na spotkanie ministra Benesza na granicę polską.

Na dworzec udekorowany barwami czechosłowackiemi i polskiemi przybyli na powitanie gościa p. minister spraw zagr. Aleksander Skrzyński, przedstawiciel p. prezesa Rady Ministrów p. Rodicz-Laskowski wyżsi urzędnicy M. S. Z., poselstwo czechosłowackie in corpore i liczne grono kolonji czechosłowackiej w Warszawie.

PRZYJĘCIE U P. PREZYDENTA RZPLITEJ W BELWEDERZE.

Dziś o godz. 13 p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji p. ministra Benesza. Następnie odbyło się śniadanie, w którem prócz p. Prezydenta Rzplitej i p. ministra Benesza wzięli udział p. minister Skrzyński, p. minister Kiedroń, poseł czechosłowacki w Warszawie p. Flieder, poseł polski w Pradze Lasocki, oraz z M. S. Z. szef protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki i dyrektor p. Bader.

WIZYTY P. BENESZA.

W godzinach popołudniowych złożył pp. marszałkom sejmu i senatu wizytę czechosłowacki minister spraw zagr. p. Edward Benesz w towarzystwie p. Przeździeckiego, szefa protokółu dyplomatycznego M. S. Z.

W środę p. minister Benesz w dalszym ciągu odbywał konferencje z min. Skrzyńskim. Ustalono definitywny tekst umowy.

Rano po konferencji p. min. Benesz udał się do Wilanowa, gdzie zwiedził szczegółowo pałac, rozpytując się o jego dzieje. P. min. Beneszowi towarzyszyli p. min. Skrzyński, szef protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki, p. dr. Fryling oraz sekretarz osobisty p. dr. Babka.

Po powrocie z Wilanowa p. min. Benesz w otoczeniu członków poselstwa czechosłowackiego oraz przedstawicieli władz polskich złożył w imieniu swego rządu na płycie Nieznanego Żołnierza wieniec żywych kwiatów z napisem: „Neznanemu Woinu — minister Edward Benesz". W uroczystości tej wzięli udział wiceminister wojny gen. Majewski, szef sztabu generalnego gen. Haller, prezydent miasta p. Jabłoński, wyżsi oficerowie oraz przedstawiciele miasta.

O godz. 4½ po południu p. min. Benesz udał się do Sejmu gdzie w loży dyplomatycznej przysłuchiwał się obradom Izby. Wprost ze Sejmu udał się p. min. Benesz do poselstwa czechosłowackiego, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami prasy polskiej i zagranicznej. Do przedstawicieli prasy polskiej p. min. Benesz wygłosił w języku czeskim krótkie przemówienie, w którem wskazał na konieczność współpracy obu krajów Polski i Czechosłowacji w dziedzinie intelektualnej, ekonomicznej i politycznej.



Cellon—Paris.

Przedstawiciele państw Małej Ententy i Polski.

Od lewej u góry: Minister Benesz i minister Skrzyński. Od lewej na dole: Minister rumuński Bratiano i premjer jugosłowiański Pasicz.

Przedstawiciele prasy zagranicznej żadali p. min. Beneszowi szereg pytań natury politycznej, na które p. Benesz udzielił im wyjaśnień. O godz. 8 w resursie kupieckiej podejmowali p. min. Benesza przedstawiciele sfer gospodarczych Polski.

W niezwykle serdecznym nastroju zaaranżowany bankiet na cześć p. min. Benesza w resursie kupieckiej zgromadził około 120 osób ze sfer przemysłowo-handlowych. Poza tem uczestniczyli w bankiecie prezes Rady Ministrów p. Grabski, p. min. spraw zagr. Skrzyński, p. min. przemysłu i handlu Kiedroń, poseł polski w Pradze p. Lasocki, wyżsi urzędnicy M. S. Z., poselstwo czechosłowackie w komplecie i in.

Podczas wieczerzy wygłoszono szereg przemówień oraz wzniesiono szereg toastów.

Na przemówienia nacechowane serdecznością odpowiedział p. min. Benesz, podkreślając momenty historyczne zbliżenia polsko-czeskiego i stwierdzając na podstawie przykładów historycznych, że w okresie, w którym Polska z Czechosłowacją była zjednoczona silnym sojuszem, sprawa rozwoju obu państw przedstawiała się pomyślnie. Utrata niepodległości przez Czechy wyprzedziła upadek Polski. Minister zakończył toastem na cześć Polski i współpracy polsko-czechosłowackiej.

Po bankiecie odbył się w poselstwie czechosłowackiem raut, na który przybyli wszyscy ministrowie polscy, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele świata politycznego, ekonomicznego, prasy, literatury i sztuki. W serdecznym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Narady nad układami polsko-czeskiemi trwały do godziny 5-ej rano. O godz. 10.45 w Pałacu Rady Ministrów w Sali Białej nastąpiło podpisanie umów.

Umowę arbitrażową w języku francuskim podpisali minister Skrzyński i minister Benesz, umowę handlową również w języku francuskim — minister Benesz i Kiedroń, umowę likwidacyjną w języku polskim i czeskim Kutrzeba i Hubza.

Umowa likwidacyjna składa się z 5 części.

Natychmiast po podpisaniu umów począł się p. minister Benesz żegnać. Podziękował serdecznie posłowi Lasockiemu o godz. 11.10 wyjechał z Pałacu a o godz. 11.40 do Pragi.

ZADOWOLENIE WE FRANCJI Z ODWIEDZIN BENESZA W POLSCE.

„Kurjer Warszawski“ donosi z Paryża, że wizyta Benesza w Warszawie omawiana jest w prasie francuskiej sympatycznie, jako fakt pierwszej doniosłości w polityce europejskiej. „Journal des Debats“ twierdzi, że nie tylko Niemcy, ale i Anglja usiłowały nie dopuścić do zbliżenia polsko-czeskiego. „Information“ wyraża zadowolenie ze zbliżenia polsko-czeskiego, oddając na zakończenie hołd mądrej polityce Skrzyńskiego i znakomitej pracy realnej Benesza.

Według wiadomości z Londynu, przyjazd Benesza do Warszawy wywołał bardzo poważne zainteresowanie londyńskich kół politycznych, które skłonne są uważać tę wizytę za manifestację przeciwko paktowi bezpieczeństwa, ograniczonemu do mocarstw zachodnich. — „Manchester Guardian“ twierdzi, że zbliżenie polsko-czeskie kompletuje system polityczny Francji na kontynencie i że dzisiaj trzeba już się liczyć z blokiem francuskim, reprezentującym 160 miljonów ludności.

„Morning Post“ notuje rzekomo z urzędowych źródeł czeskich zapatrywanie, że polityka zagraniczna Czech nie chce się angażować na korzyść granic Polski.

UZGODNIENIE STANOWISK KLUBÓW UMIARKOWANYCH.

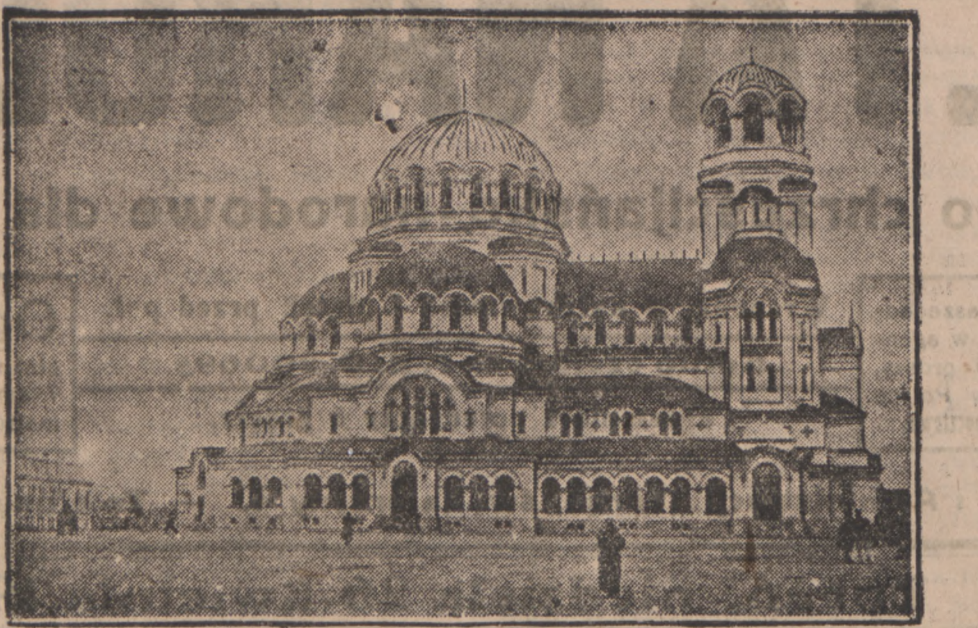
Na konferencji we Lwowie doszło do porozumienia między przedstawicielami klubów parlamentarnych Z. L. N. P. S L. „Piast“ i Ch. D. Osiągnięto zupełne porozumienie w sprawie ordynacji wyborczej do gmin wiejskich.

KARDYNAŁ KAKOWSKI U OJCA ŚW.

Pat-iczna donosi z Rzymu:

Papież przyjął na posłuchaniu kardynała Kakowskiego.

Do przyszłego numery Gazety dołączamy znowu „Dodatek illustrowany“ zawierający obrazki najnowszych wydarzeń w świecie.



KATEDRA W SOFJI.

(Ponieważ ostatnia ilustracja nasza przedstawiająca katedrę tę, w której dokonano strasznego zamachu, nie była udana, podajemy dzisiaj inne, lepsze zdjęcie tego wspaniałego gmachu).

Po zamachu komunistycznym w Bułgarji.

UDZIAŁ ŻYDÓW.

Jak podaje prasa, w rezultacie śledztwa ostatecznie wykryte zostaną nici całego spisku antyrządowego. W związku z zamachem w katedrze — chodziło o zgładzenie króla i całego rządu, wywołanie ogólnej anarchji w kraju, wojny domowej, okupacji Bułgarji przez jugo-słowiańskie wojska, a dalej zachwianie sytuacji samejże Jugosławji po takiem wysłaniu wojsk poza granice kraju, a wreszcie otworzenie drogi komunizmowi na całym półwyspie bałkańskim. Sprawcy zamachu mięli całkowicie przygotowaną ucieczkę do Rosji. Wszyscy uczestnicy zamachu są to komuniści, albo zwolennicy lewicowych zemledelców, współpracujących z nimi.

W całej akcji zaznaczył się też silny udział żydowskich elementów napływowych oraz byłych wojskowych dezerterów, następnie ułaskawionych, jak i osób skompromitowanych kryminalnie.

Z Bukaresztu donoszą, że król rumuński zaprosił króla Borysa, by przybył do Rumunji i złożył swą opinję o rozruchach komunistycznych. Król Borys odmówił. W kołach politycznych rumuńskich krążą pogłoski, jakoby Rumunja w wypadku powtórzenia się rozruchów rewolucyjnych zamierzała wysłać swe wojsko do Sofji.

Walki z zamachowcami.

Jankow, który schronił się do piwnicy domu otoczonego przez policję, został kilka razy wezwany do poddania się. Ponieważ tego uczynić nie chciał, policja poleciła jednemu z uwięzionych spiskowców byłemu oficerowi Kadżeikowi, by namówił Jankowa do poddania się Ten ostatni stanął po stronie Jankowa tak, że policja musiała podpalić dom. Wśród zgliszcz znaleziono spalone ciała Jankowa i Kadżeikowa. Akcja ta trwała od godz. 3 po-poł. do północy.

Gromadzenie band komunistycznych.

Jak donoszą z pogranicza bułgarskiego, bandy emigrantów skoncentrowane są na granicy bułgarskiej w okolicy Carygrodu. Dowodzi niemi były minister gabinetu Stambolińskiego Aleksander Obow oraz inny wybitny przywódca emigrantów Kosta Todorow.

Zeznania świadków.

„N. Fr. Presse“ donosi z Sofji, że w pokoju ordynacyjnym lekarza Kojewa przy ulicy Aleksandra, gdzie właśnie policja zaskoczyła i aresztowała sprawców zamachu na katedrę, aresztowano między in. również pewnego, nieznanego z nazwiska Rosjanina. Co się tyczy aresztowanego zakrystjana katedry, to oświadczył on na swoje usprawiedliwienie, że Minkow prosił go, aby mu pozwolił umieścić aparat fotograficzny na dachu katedry, w celu zdjęcia pogrzebu zamordowanego generała Georgiewa. Zapłacił on za to zakrystjanowi 2.000 lewów.

Oprócz Minkowa w zamachu brał udział były kapitan pionierów Krostnew, który dostarczył materjałów wybuchowych. Obciążające go zeznanie złożyła jego żona, która podała zarazem szereg innych dokładnych danych o przygotowaniach do zamachu i o jego uczestnikach, co znacznie ułatwiło prowadzenie śledztwa. Zeznania swoje składała ona konając, przyczem oświadczyła, że zastrzelił ją mąż, aby jej uniemożliwić zdradzenie uczestników zamachu.

Król tylko przypadkowo uniknął śmierci, albowiem miał się również udać do katedry, czego jednak zaniechał w ostatniej chwili z bliżej nieznanych powodów. Dochodzenia stwierdziły niezbicie, że zamach niewątpliwie został przygotowany przez międzynarodówkę moskiewską. W pobliżu wsi Bojna w okolicy Sofji znaleziono wczoraj zwłoki dwojga osób, młodego mężczyzny i młodej kobiety. Przypuszczają, że zastrzelili ich komuniści, obawiając się zdrady.

ARESZTOWANIA W BERLINIE.

Policja tutejsza aresztowała 35 studentów bułgarskich, podejrzanych o utrzymywanie stosunków ze sprawcami zamachu w Sofji. Chodzi tu — jak się zdaje — o stowarzyszenie bułgarskich studentów komunistycznych, utworzone przed kilkoma miesiącami.

ZABICIE SPRAWCY ZAMACHU SOFIJSKIEGO.

Policja zdołała wykryć kryjówkę najważniejszego spiskowca Minkowa, który umieścił maszynę piekielną w katedrze. Stawiający opór Minkow został zabity.

Zabity przez policję broniący się strzałami przed aresztowaniem były oficer Minkow był duszą całego spisku. Był on kierownikiem sekcji dla przygotowania zamachu tajnego komitetu komunistycznego.

„Daily Mail“ donosi z Moskwy, że przez ręce Zinowjewa wpłynęło 400,000 ft. szt. na akcję zamachową w Bułgarji. Okazuje się, że Związek Chłopski Stambolijskiego miał gotową listę gabinetu; między nazwiskami znajdowały się nazwiska członków dawnego gabinetu Stambolijskiego, znajdujących się zagranicą. Jednego z byłych ministrów Bakłakowa aresztowano w Sofji.

Przywódca bułgarskiej partji komunistycznej Minkow wyjechał 2 lata temu do Moskwy, gdzie przeszedł kompletny kurs zakładania bomb. Przed dwoma tygodniami wrócił do Sofji z gotowym planem zamachu i zorganizowania republiki sowieckiej.

BOLSZEWICY ZNĘCAJĄ SIĘ NAD DUCHOWNYMI POLSKIMI.

Z Moskwy donoszą że ks. Dmowski, proboszcz jednej z parafij piotrogrodzkich, został skazany na śmierć. Przeciwko ks. Asbergowi z Odesy toczy się proces za utrzymywanie tajnej ochronki i przytułku dla dzieci.

W Rosji sowieckiej zdaje się prześladowanie Polaków wzmagać na nowo. Trudno ukazywać się, mówiąc po polsku, na ulicach Moskwy i Piotrogrodu

Z sejmu i senatu.

W sejmie polskim w dniu 22 bież mies. p. marszałek na wstępie wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego w czasie feryj pos. Sykały, podkreślając wybitne zasługi jego, jako działacza na Śląsku Cieszyńskim, jak i następnie jako posła do Sejmu Izba wysłuchała przemówienia stojąc.

BUDŻET.

Po odesłaniu w pierwszem czytaniu do komisji kilku projektów ustaw, generalny referent budżetu pos. Zdziechowski (ZLN) złożył sprawozdanie o preliminarzu budżetowym na rok 1925.

Omawiając następnie wykonanie budżetu na rok 1924 referent podnosi, iż ogólny deficyt za rok ubiegły wynosi 173 miljony zł. Referent następnie omawia gospodarkę skarbu w roku 1924 oraz sytuację gospodarczą państwa, nacechowaną — zdaniem jego — w obecnej chwili przedewszystkiem dotkliwym kryzysem, **który przyjść musiał, gdyż musiało się odbyć przystosowanie produkcji do nowych warunków.**

Jedną z największych bolączek jest skąpy i drogi kredyt. Produkcji brak kredytu, konjunktur wywozowych, wewnętrznej siły konsumcyjnej i polityki gospodarczej rządu. **W styczniu b. r. niedobór bilansu handlowego wynosił 65 miljonów zł.** Jednem z najważniejszych zagadnień gospodarczych jest znalezienie rynków zbytu dla naszego węgla, uniezależnionych od Niemiec. **Również podniesienie rolnictwa dla otrzymania na nowo równowagi bilansu handlowego powinno być naczelnem zadaniem rządu.** Referent podkreślił, iż naprawa ogólna naszego życia gospodarczego powinna sobie przedewszystk. postawić za zadanie zwiększenie siły kupczej złotego na rynku wewnętrznym i wskazuje środki, jakiemi dojść można do tego celu.

Następnie referent przystępuje do omówienia budżetu na rok 1925. Budżet opiewa w wydatkach na sumę 2 176 miljonów, w dochodach — 2155 miljonów zł. W budżecie zwyczajnym bliscy jesteśmy zupełnego zrównoważenia, gdyż dochody mają wynosić 1600 miljonów, a wydatki 1658 miljonów zł. W budżecie nadzwyczajnym przewidziane są dochody w wysokości 554 milj. zł., wydatki — 518 milj. zł. **Budżet zamyka się więc deficytem rachunkowym 1 miljona zł.** Deficyt ten jest tak nieznaczny, że nie wskazuje się specjalnych źródeł pokrycia, **lecz ustala się zasadę, iż powinno się dążyć do zrównoważenia drogą ogólnego zmniejszenia wydatków.** Naogół zatem budżet może być uznany za zrównoważony.

Jeżeli w roku bieżącym uda się opanować kryzys gospodarczy i urodzaj dopisze, to wpływy z danin i monopolów przekroczą preliminowane. **Wpływy z podatku majątkowego będą realne, jeżeli będzie warunek kredytu długoterminowego. Rozwój produkcji jest warunkiem zrównoważenia tego budżetu.**

Dalej referent podnosi, iż w Polsce wydatki osobowe w budżecie administracyjnym wynoszą 50 procent. Niewspółmiernie wysoki jest budżet Ministerstwa Oswiaty, który wynosi 323 milj. zł. Długu publicznego przypada w Polsce na głowę **1 zł. 90 groszy,** we Francji — 110 zł., w Czechosłowacji — 23 zł. **Jesteśmy więc pod tym względem uprzywilejowani.** Długi wewnętrzne równają się 148 milj. zł., długi zewnętrzne po dodaniu pożyczki amerykańskiej wynoszą 1780 milj. zł.

Kończąc, referent oświadczył że przyszłe wysiłki dla utrwalenia równowagi należy oprzeć na rozwoju produkcji. W wysiłku tym duża rola przypada obu izbom.

Dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek o godz. 10 rano.

KONKORDAT W SENACIE.

Połączone komisje senackie spraw zagranicz. i administracyjna obradowały 20 bm. nad konkordatem. Referował sen. Nowodworski (Chrz. Nar.), wnosząc o uchwalenie konkordatu. Wyjaśnień udzielał delegat rządu, obecny minister wyznań rel. i ośw. publ. p. Stanisław Grabski.

Po dyskusji przystąpiono do głosowania. Wnioski sen. Woźnickiego (Wyzw.) i sen. Kopczyńskiego (PPS.) o odrzucenie konkordatu upadły znaczną większością głosów przyjęto ustawę o zatwierdzenie konkordatu. Przyjęto następnie rezolucje w sprawie zniesienia iura stolae oraz w sprawie uposażenia duchowieństwa.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

ROZRPAWA PRZECIW OFICEROM.

W dniu 20. b. m. w krakowskim sądzie wojskowym pod przewodnictwem członka najwyższego sądu wojskowego w Warszawie płk. Józefa Dąbrowskiego rozpoczęły się rozprawy o zajścia listopadowe. Prokurator odczytał akt oskarżenia, obwiniający gen. Józefa Czikiela, majora Wacława Biernackiego, kapitana Mieczysława Obiedzińskiego, poruczników Tadeusza Skarskiego i Wacława Nowakowskiego o niewypełnienie lub naruszenie obowiązków służbowych. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania gen. Czikiela.

Ze świata.

RFANCJA.

PO UTWORZENIU NOWEGO RZĄDU WE FRANCJI.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj 304 głosami przeciw 218 wotum zaufania dla gabinetu Painleve.

HERRIOT PREZYDENTEM IZBY.

Izba wybrała 266 głosami na 267 oddanych głosów Herriota na prezydenta izby.

MANIFESTACJA PRZECIW CAILLAUX.

Paryż, 20 4. (AW). Stronnictwa prawicy urządziły na prowincji cały szereg manifestacyj skierowanych przeciwko nowemu rządowi. W Tuluzie na zgromadzeniu katolików poseł Paquet wygłosił przemowienie w ktorem oświadczył, że z chwilą wejścia do gabinetu Caillaux gabinet stał się bardziej radykalnym aniżeli poprzedni. Były minister skarbu Marechal na tem samem zebraniu oświadczył, że stronnictwa prawicy walczyć będą o utrzymanie własności prywatnej, ktora została zagrożoną przez politykę kartelu lewicowego. W Nancy odbyło się zgromadzenie które uchwaliło rezolucję za utrzymaniem ambasady przy Watykanie.

NIEMCY.

HINDENBURG A ZAGRANICA.

Amerykańscy korespondenci, którzy bawili w Hanowerze na przyjęciu u Hindenburga umieszczają w prasie amerykańskiej własne sprawozdania. Ze sprawozdań tych wynika, że przemówienie Hindenburga miało cechy wielkiej nieszczerości. Parada związków niemiecko - narodowych, które w szyku wojskowym przedefilowały przed Hindenburgiem składając mu hołd, jest żywo krytykowana przez korespondentów. Piszą oni że manifestacja ta ostatecznie przekreśliła pokojowy charakter kandydatury Hindenburga.

KRONPRINZ WRACA DO CZYNNEJ POLITYKI.

Były Kronprinz niemiecki przybywa w środę do Hannoweru gdzie odbędą się wielkie narady przywódców grup prawicowych. Naradom tym przypisują wielkie znaczenie polityczne. Weźmie w nich udział także marszałek Hindenburg.

„Hannoverscher Journal" donosi: W dwóch tutejszych hotelach obraduje od kilku dni rodzaj rady wojennej, prowadzącej propagandę wyborczą na rzecz Hindenburga. Zamierzone jest zainscenizowanie przed wyborami zamachu na Hindenburga, aby w ten sposób wywołać entuzjazm dla jego osoby podczas wyborów. Ustalono już nawet szczegóły tego zamachu, któryby miał się odbyć w taki sam sposób, jak swego czasu zamach komunistyczny na prezydenta Hanoweru Gustawa Noskego.

Pismo to donosi dalej, że na wypadek wyboru Hindenburga ustąpiłby Seeckt, ponieważ marszałek starać się będzie wciągnąć Reichswehrę do polityki.

ROSJA.

WALKI Z BANDYTAMI NA ULICACH KIJOWA.

Wczoraj na ulicach Kijowa doszło do krwawych starć pomiędzy milicją a grupą bandytów. Zawezwano do pomocy oddziały wojska i G. P. U. Bandyci, ulokowawszy się na dachu kliniki, obrzucali wojsko i milicję granatami ręcznemi. Po kilkugodzinnej strzelaninie bandytów zabito. Wśród milicji i wojska zostało kilkunastu rannych. Również wielu przechodniów odniosło rany.

PORTUGALJA.

PO ZAMIESZKACH PORTUGALSKICH.

Zrewoltowani oficerowie zostali uwięzieni. W czasie ostatnich zajść zabitych zostało 13 osób, zaś 73 osoby odniosły rany. Rząd postanowił rozwiązać oddziały zrewoltowane, składające się z 1200 ludzi. Robotnicy, należący do generalnej konfederacji pracy urządzili kontrmanifestację. Rewolucjoniści zaatakowali bez powodzenia koszary gwardji republikańskiej, dokąd przeniósł swą siedzibę rząd. Komunikacja kolejowa została przywrócona. W całym kraju panuje spokój.



GABINET FRANCUSKI
w pałacu Elizejskim przed przyjęciem przez prezydenta republiki. Na przodzie premjer Painleve.

Czytelnik do Czytelników.

Kiedy patrzę na to, co się dzieje w świecie, a osobliwie jak to wielkie masy narodu nieraz ulegają obłudnym hasłom i frazesom przywódców i wychrzycieli lewicowych, to przypomina mi się następująca przygoda:

Kiedy przeszłego roku powódź zalała wieś, w jednej z osad tej wioski gospodarz posiadający łódkę spakował najkosztowniejsze rzeczy, jakie posiadał, a między niemi także sporo pieniędzy oszczędzonych, i umieściwszy to na łódce wraz z domownikami starał się dostać do brzegu.

Prąd wody jednak porywał łódkę z sobą i zachodziła obawa, że rozbije ją o olbrzymie zwały kry. Niebezpieczeństwo, w jakiem znajdowali się powodzianie w łódce spostrzeżone z brzegu. Dorzucono im więc dwie liny, aby łódkę przyciągnąć w ten sposób do brzegu i ich ocalić. Jedna z lin była starsza, ale solidnej roboty, druga nowsza, ale z marnego (widać żydowskiego) wojennego wyrobu. Gospodarz, jako człowiek roztropny i doświadczony pochwycił linę starą, solidną. Domownicy jego nową. Coż kiedy lina nowa się naraz przerwała i zanim się spostrzeżono, już fale uniosły łódkę i roztrzaskały o lodowe zwały kry, grzebiąc powodzian w wilgotnym grobie. Jedynie gospodarz, który to się uczepił liny mocnej został wywleczony z łódki i dostał się po mocno zimnej kąpieli do brzegu.

Podobnie ma się rzecz w naszem (a nie tylko w naszem, bo widzimy to np. we Francji) życiu politycznem. **Niedoświadczone rzesze ludu idą na lep błyskotliwych frazesów szumnych obietnic lewicowych, nie wiedząc, że czepiają się w ten sposób liny kreconej nie z konopi albo lnu, ale ze starych pakuł żydowskich** i w ten sposób narażają samych sobie i ojczyznę swoją na zgubę.

Ale nic nam nie pomoże, jeżeli my świadomie tej rzeczy zadowolimy się stwierdzeniem tego faktu, tego smutnego stanu i nie podejmiemy kroków do naprawy zła.

My musimy dążyć do tego, aby wszyscy chwytali się właściwej liny ratunkowej, bo tylko w ten sposób ocalimy siebie i cały nasz kraj, nasz dobytek.

A jak to uczynić? — Na to jest łatwy sposób: **trzeba rozpowszechniać pisma narodowe, trzeba się starać o nowych czytelników dla „Gazety Narodowej".**

A tego przecie każdy z nas podjąć się może i nie jest to rzeczą taką trudną **postarać się o jednego lub dwu nowych abonentów dla pisma, które jest tak tanie** a mimo to zawiera tyle doborowej treści i pięknych obrazków.

Z takiem wezwaniem właśnie zwracam się do Szan. Współczytelników, aby o tem pamiętali u progu nowego miesiąca maja.

Bogusław J.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
24	25	26
Jerzego m.	Marka ew.	N. 2 po Wielk.

Wiadomości potoczne.

—* **Trupa kobiety** lat około 20 wyłowiono przedwczoraj w Wiśle w Pędzewie w pobliżu zabudowań gospodarskich rolnika Rudolfa Majera. Zwłoki ubrane były w pończochy koloru czarnego, spódniczkę koloru modrego i bluzkę z wykładami koloru szaro-żółtego. Włosy czarne, twarz okrągła. Ubiór znacznie zniszczony. Ponieważ trup leżał dość długo w wodzie, jest twarz już zniekształconą a identyfikacja przeto bardzo trudną. Ktoby mógł udzielić jakichkolwiek informacyj o zaginięciu wspomnianej kobiety, winien zgłosic się do ekspozytury urzędu śledczego przy Rynku Staromiejskim 10 II.

—* **Kielich kościelny** znaleziony w cegłach koło stacji radjotelegraficznej. W ub. niedzielę 19 bm. syn koszarowego Janowskiego Franciszek znalazł kielich kościelny srebrny, pozłacany, pochodzący niewątpliwie z kradzieży dokonanej niedawno temu w kościele w Sarnowie pow. chełmińskim. Wdrożone przez policję dochodzenie narazie nie dało żadnych wyników.

—* **Włamanie do mieszkania naczelnika stacji** na tutejszym dworcu głównym dokonano w nocy na 20 bm. Złodziejom udało się wykraść szereg przedmiotów i odzieży pokaźnej wartości. Bliższych szczegółów narazie brak.

—* **W uzupełnieniu wiadomości** o włamaniu się do kościoła św. Jakóba w Toruniu donosimy, że złodzieje po nieudanej pracy przy drzwiach zakrystji, odszukali drabinę stojącą za wielkim ołtarzem przystawili ją do okna, wytłukli szybę i spuścili sie na ziemię po linie. Kto jest sprawcą czynu narazie nie stwierdzono.

Z KRAJU.

ORYGINALNY SAMOBÓJCA.

Gniew. Przed kilkoma dniami znaleziono na szosie w pobliżu Bydgoszczy mieszkańca naszego miasta, 22-letniego urzędnika Kontroli Skarbowej Jana Wala. Denat pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę i pozostawił w portfelu wizytówki, na których skreślił kilka zdań do kolegi swego niejakiego Wojciecha Kulpy w Nowym Sączu (w Małopolsce). W zapiskach twierdził, że powodziło mu się za dobrze, więc skrócenia sobie przez samobójstwo kilku lat życia nie uważa za zły czyn. Trupa znaleziono dopiero na kilka dni po wypadku.

ZASTRZELIŁ SIĘ WSKUTEK NIEPOROZUMIENIA Z RODZINĄ

Tczew. Mieszkaniec naszego miasta Styczakowski lat 63, ubiegłej niedzieli zastrzelił się w własnem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru w usta. Dającego jeszcze słabe znaki życia przewieziono natychmiast do zakładu Joanitów, gdzie niebawem skonał. Do samobójstwa popchnęły go podobno kłopoty życiowe i nieporozumienia rodzinne. Jest tu już trzeci w tym roku wypadek samobójstwa w Tczewie.

INTRODUKCJA NOWEGO PROBOSZCZA.

Wejherowo. W ubiegłą niedzielę dnia 19-go kwietnia odbyła się tu uroczysta introdukcja nowego proboszcza ks. Edmunda Roszczynialskiego. Kościł farny był za mały, by pomieścić mógł licznie zebranych parafjan. Przybyli oni wszyscy, by powitać swego nowego pasterza i wziąć udział w tej uroczystości parafjalnej. Kochają go wszyscy — poznali go już bowiem jako dobrego kapłana i gorliwego Polaka patrjotę. A najlepiej już go znają ci najubożsi, dla których na czele komitetu dożywiania dzieci-sierot i dzieci rodziców ubogich stał się prawdziwym ojcem i opiekunem. Wdzięczność i nadzieję wyczytać było można z ich twarzy. — Od ołtarza przemówił w podniosłych słowach delegat biskupi, sędziwy i wielce zasłużony na Kaszubach ks. prałat Dąbrowski. Wskazał on wiernym na to, czem jest proboszcz dla parafjan i jakim winien być ich wzajemny stosunek. Do podniesienia uroczystości przyczynił się też chór tow. śpiewu „Cecylja" odśpiewaniem utworów okolicznościowych. Uroczystość introdukcji pozostanie parafjanom, którzy w niej udział brali na długo w pamięci. K.

POŻARY W POZNAŃSKIEM.

Janikowo. W dniu 9 bm. na polu posiedziciela ziemskiego Feilla Ernesta w Ostrowie pod Janikowem spalił się stóg słomy żytniej. Wartość około 1500 zł.

Strzelno. Dnia 4 b. m. wybuchł pożar w stodole gospodarza Klotzbüchera Roberta w Sławsku Małym, gdzie się spaliła stodoła z małą ilością słomy, waga do bydła i przyległa szopa. Dnia 9. b. m. spalił się dom mieszkalny w Ludzisku pow. Strzelno, właściciela majątku Janusza Dąbskiego z Ludziska. — Dnia 9. b. m. wybuchł pożar w stodole gospodarza Rakowskiego Stanisława w Stodołach od której zapaliła się obok stojąca stodoła gospodarza Mrowczyńskiego Jakoba, w stodołach były różne narzędzia rolnicze.

Mogilno. W nocy z 15 na 16 b. m. powstał pożar w posiadłości gospodarza Jana Wasia z Mijanowa, pow. Mogilno, gdzie się spalił dom mieszkalny pokryty słomą wraz z umeblowaniem domowem. Ogólna szkoda wynosi 23 000 zł. — Dnia 15 b. m. powstał pożar w posiadłości gospodarza Georga Halbiga zamieszk. w Lulkowie pow. Mogilno, gdzie się spaliła stodoła wraz z maszynami rolniczemi.

STRAJK ROLNY W LIPNOSKIEM.

Lipno. Strajk rolny w powiecie lipnoskim został zniesiony i wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

W dniu 19 bm. w majątku Radomice komornik na pow. lipnoski przy udziale policji na mocy wyroku sądu pokoju II. okr. w Lipnie wyeksmitował robotnika rolnego a zarazem delegata Związku Zawodowych Robotników Rolnych Lewandowskiego na zasadzie opuszczenia pracy. Podobnej eksmisji dokonał komornik p. Brodzikowski i w in. majątkach na tych, którzy opuścili pracę. Liczba bezrobotnych z każdym dniem wzrasta, do tego stopnia, iż ci całemi gromadami wystają obok posesji p. Kukowskiego i często wytwarzają bójki i awantury uliczne a ktorymi często musi się zaopiekować policja.

WOJOWNICZA KOBIETA.

Lublin. Dnia 10 kwietnia br. w godzinach popołudniowych na polu we wsi Majdan Grabina, gminy Zakrzówek, pow. janowskiego — pomiędzy mieszkańcami wspomnianej wsi Józefą Kosidło a Michałem Głąbem, powstała zacięta kłótnia o podział majątku. Po słownej sprzeczce i odpowiedniem „nazwaniu się przez obojga", „wojownicza kobieta" schwyciła kosę i zadała nią cios Głąbowi, obcinając mu kiść prawej ręki. Poszkodowanemu udzielono opatrunku na miejscu. Zawiadomione o tym fakcie władze policyjne, wszczęły kroki, w celu pociągnięcia winnej do odpowiedzialności. —

WROGA AKCJA NA KRESACH WSCHODNICH.

Wilno. W ostatnim czasie na terenie Wileńszczyzny zanotowano dwa wypadki sabotażu kolejowego, mianowicie dnia 6

Czas odnowić przedpłatę na maj i czerwiec.



Cellon—Paris.

KONGRES NARODOWY SOCJALISTÓW FRANCUSKICH.
Paul Boncour (+) i przywódcasocjalistów Leon Blum.

Kurs polityczny w Wejherowie.

Wejherowo. W przyszłą niedzielę dnia 29 kwietnia odbędzie się w Wejherowie w wielkiej sali hotelu p. Prusińskiego kurs polityczny Związku Ludowo-Narodowego, na którym około 6 posłów wygłosi referaty tyczące spraw morza polskiego, polityki zagranicznej i wewnętrznej, spraw gospodarczych, reformy podatkowej, jako też sprawy socjalnej.

Imienne zaproszenia wydają prezes koła miejscowego Zw. Lud.-Narod. p. Jan Kwiatkowski w Centrali Rolniczej i p. Antoni Miotk w Pucku.

Odezwa do kobiet polskich.

Matko Królowo Korony Polskiej! My kobiety polskie składamy Ci to berło jako symbol władzy, rządź nami! Niech trzy cnoty ewangeliczne: Wiara, Nadzieja i Miłość, prowadzą Twój Naród do chwały.

(Napis na berle).

POLKI!

Przypomnijmy sobie, że w maju 1921 r. odbył się w Częstochowie Zjazd kobiet z całej Polski, by złożyć u stóp Pani naszej Jasnogórskiej, hołd miłości i wdzięczności za wybawienie i zmartwychwstanie ojczyzny za „Cud nad Wisłą". I że tam przed cudownym obrazem Częstochowskiej Panienki, gdy serca gorzały płomieniem najświętszych uczuć ku Matce i Królowej polskiego narodu, zrozumiały uczestniczki pielgrzymki, że, by Polskę obronić przed napaścią wrogów, by ostać się mogła Królestwem Marji, by wolny Orzeł Biały przed Bogiem jedynie korną chylił głowę, jedności trzeba w narodzie, jedności polskiego katolickiego ludu, jedności wśród wszystkich braci, poddanych Jasnogórskiej Królowej. Klęcząc rozmodlone przed świętym obrazem Maski Dobrej Rady, kobiety Polki usłyszały głos w głębi duszy, nawołujący do ofiary i modlitwy i posłuszne temu wezwaniu, aby uprosić upragnioną zgodę i jedność w narodzie, ślubowały w imieniu wszystkich swoich sióstr Polek, złożyć w święte ręce Królowej berło złote jako symbol władzy Jej nad naszemi duszami. Dziś minęły od owej pielgrzymki przeszło trzy lata, a Królowa wciąż czeka. Dręczy nie spełniona obietnica. Śpieszmy spełnić ją — wielki czas.

Wszak wierzymy w to mocno, że gdyby Najświętsza Panna ujęła w swe przeczyste dłonie władzę nad Polską, spełniłyby się nasze pragnienia pomyślności dla rodzin naszych, dla ojczyzny i przyszłości.

Śpieszmy zatem siostry, obiecany symbol władzy owo berło złote złożyć u stóp Królowej naszej z błagalną prośbą o przyszłość Polski. Śpieszmy choć by najdrobniejszemi datkami tę chwilę ofiarowania zbliżyć. Niech z całego kraju, z wsi i miast, składają kobiety polskie groszowe bodajby ofiary, byle każda złożyła cośkolwiek, byle żadnej z nas nie zabrakło na liście ofiarodawczyń.

I w ten sposób votum spełnione pozostanie przy sercu Matkj Bożej jako widomy znak błagalny o Jej panowanie nad Polską, nad polskiemi duszami.

Do czynu, do ofiar, przyśpieszmy tę chwilę...

Rysunek berła jest już przez komisję przyjęty, kosztorys przedstawia się na 1 kg. złota, ofiarowane w naturze kamienie i wykonanie około 15.000 zł. Ofiary składać można w biurze Stowarzyszenia Ziemianek, Warszawa, Marszałkowska 149. Koło pracy Kobiet, — Kredytowa 16. Związek Katolickich Kobiet, Krak. Przedmieście 36. Narodowa Organizacja Kobiet, Nowy Świat 34. Redakcja Kurjera Warszawskiego. P. K. O. Nr. 8540, Stow. Zjedn. Ziemianek.

Komisja Wykonawcza Votum Berła
Matki Boskiej w Częstochowie
wyżej wymienionych Stowarzyszeń.

Powrót Trockiego.

W nowej roli.

Korespondent moskiewski organu p. Stresemanna „Die Zeit" dowiaduje się w związku z urzędowym komunikatem o powrocie Trockiego do Moskwy, że istnieje zamiar zużytkowania organizacyjnych zdolności Trockiego dla życia gospodarczego Rosji. Najbliższa konferencja partyjna rozstrzygnie któremi sprawami rządowemi powinien się zająć Trocki. Mówią że Stalin, najbardziej zacięty wróg Trockiego, który głównie przyczynił się do jego banicji, domaga się rehabilitacji swego przeciwnika. Partja posiada najwidoczniej pewien ważny interes w tem, by Trockiego przywrócić czynnemu życiu politycznemu Rosji. Rząd sowiecki prawdopodobnie kieruje się w tym wypadku nową orjentacją w swej polityce gospodarczej.

Trocki ma stanąć na czele komisarjatu pracy i obrony państwa; przyczem jednak dział obrony państwa zostałby wyjęty z pod jego działalności i oddany Rewolucyjnej Radzie Wojennej.

Powrót Trockiego do Rewolucyjnej Rady Wojennej zdaje się być wykluczony.

BANDYCI Z KRESÓW PRZED SĄDEM.

Gazeta Poranna donosi z Grodna: Rozpoczął się tu proces uczestników IV grupy dywersyjno-bolszewickiej, zorganizowanej na obszarze ziem: grodzieńskiej, wileńskiej, suwalskiej i powiatów lidzkiego i wołkowyskiego.

Na ławie oskarżonych zasiada 70 osób, z tego 34 z więzienia, pozostali z wolnej stopy.

Są to wszystko ludzie w sile wieku; 9 z pośród oskarżonych posługuje się tylko językiem litewskim.

Składają oni zeznania opornie, odmawiają odpowiedzi lub tłumaczą się, że nie wiedzą o niczem i nie brali żadnego udziału w organizacji spiskowej. Dla zrozumienia tła sprawy wyjaśnić należy, że bolszewicy, po wycofaniu się po klęsce nad Wisłą w r. 1920 pozostawili na terenie grodzieńszczyzny i przyległych powiatów specjalne jaczejki finansowane z Moskwy i z Berlina, pozostające pod kierunkiem oficerów armji czerwonej. Zadaniem tych jaczejek była organizacja oporu, odmowy rekruta, a przy nadarzającej się sposobności — oderwanie od Polski obszarów wschodnich po Białystok rzekomo dla stworzenia niepodległej Białorusi.

Jest prawdziwą zasługą polskich władz bezpieczeństwa, że pomimo niesłychanych trudności w tych obszarach po ustąpieniu bolszewików, zdołały w ciągu roku 1922 i początku 1923-go całą tę organizację spenetrować i przez ogromnie żmudny i niebezpieczny wywiad unicestwić ją.

W ciągu dnia dzisiejszego przesłuchano 26-ciu oskarżonych, którzy — jak to już zaznaczyłem powyżej — zeznają bardzo opornie, odmawiają odpowiedzi albo dają zeznania wykrętne. Niemniej jednak akt oskarżenia zbudowany jest na materjale pewnym i odsłoni jedną z najważniejszych zbrodni przeciw państwowości polskiej.

Ława obrończa liczy już 15 adwokatów, śród nich przybyli z Warszawy: Honigwil i Babiański.

Zapowiedziane jest przybycie adw. Duracza; adw. Śmiarowski podobno odmówił przybycia z powodu zajęcia się innemi sprawami. Z Wilna przybyli adwokaci Wróblewski i Mickiewicz.

Jako znamienne zaznaczyć należy, że z pośród adwokatów grodzieńskich nikt nie chciał się podjąć dobrowolnie obrony i tylko z urzędu bierze udział w procesie 12-tu z nich.

Proces potrwa co najmniej 12 dni.

Mussolini a Watykan.

Papież otrzymuje własną linję kol[illegible]

Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Rzymu, z najlepiej poinformowanego źródła o kilku szczegółach rozwiązania przez Mussoliniego t. zw. „kwestji rzymskiej". Mussolini jest jak wiadomo gorącym zwolennikiem pogodzenia Watykanu z Kwirynałem i nie opuszcza żadnej sposobności, by się do tego zbliżenia przyczynić. Obecnie rząd włoski zamierza poczynić Watykanowi dwa ważne ustępstwa o pierwszorzędnem znaczeniu. Mianowicie zamierza rząd zrealizować teoretycznie rozważany i przygotowany plan umiędzynarodowionej kolei z Watykanu do brzegu morskiego, stwarzając w ten sposób bezpośrednie połączenie Watykanu z resztą świata.

Poza tem ma nastąpić zmiana „prawa gwarancyjnego" o tyle, że państwo przyzna Watykanowi nie tylko jak dotąd, prawo użytkowania pałaców apostolskich, lecz nieograniczone prawo własności.



— Agato, na Boga to tyś jeszcze nie poszła po „Czerwoną Trąbę"? Co powie mąż, gdy nie będzie gazety?

— Tsst! Ja się dowiedziałam od maglarki, że w Toruniu wychodzi **„Gazeta Narodowa"**, pismo cztery razy tańsze od tej półżydowskiej trąby, a zawierające bardzo ciekawe artykuły i listy Przekory oraz Babci Babulińskiej i przepyszne obrazki. Pismo to kosztuje **40 groszy** na cały miesiąc. Zapiszemy więc je sobie, bo z niego i my kobiety korzyść mieć będziemy, przytem dużo zaoszczędzimy.

— Skoro tak to dobrze! Ale spiesz się, abyś się nie spóźniła z przedpłatą. A zapisz też zaraz na **maj i czerwiec**. Po drodze zaś powiedz Warchołowej, żeby i ona swemu mężowi zapisała, Gazetę Narodową.

To ona się ucieszy, bo jej mąż, to same szmatłowce lewicowe czyta.



Wojko Przekora ma głos.

Zacni Współczytelnicy!

Będąc jeszcze chłopcem znałem nauczyciela emeryta Jasnocha, który był bardzo zacnym i poczciwym a roztropnym człowieczyną, aczkolwiek udzielając mi lekcji elementarnych, przetrzepał mi nieraz skórę. Wybaczyłem mu jednak, ponieważ był to człowiek bardzo uczony a wiadomo, że uczeni mają bzika, na polu badań. Ów poczciwy starowina zaś pragnął, jak twierdził, dotrzeć do mej dziewiątej skóry.

Nie udało mu się to, jako że Przekorą byłem i zostałem. Ale że człowiek mądry i roztropny był, to był. Był on bowiem tak bogaty i zasobny w skarby ducha t. j. dobre rady i mądre zdania, że je tak rozdawał jak miljoner amerykański Rokfeler dolary. Chętnie się tych skarbów pozbywał — tyle ich nazbierał w życiu (bo co do skarbów brzęczących, to pożal się Boże — łataną koszulę i portki, a biedy tyle ile dziur w pończochach modnisi dzisiejszej).

Dużo mądrości nauczyłem się od tego poczciwego staruszka i chętnie nią rozporządzam.

Otóż jednem z jego najmądrzejszych zdań było takie:

„Nie zadzieraj z kobietami! Z babami bowiem, z dziećmi i z kurami nigdy wojny nie wygrasz. Zakazuj np. kurze chodzić do obcego ogrodu, wypędzaj ją, poszczuwaj psem — wszystko na nic. Póty będzie nałaziła, aż ci się sprzykrzy ją wyganiać (chybabyś ją zabił!) A dzieci: Wygrzmoć ot takiego smarkacza, gdy ci się psoci, to chłopak z bekiem przyrzeknie poprawę, ale odszedłszy kilka kroków kamieniem cię grzmotnie i ucieknie. A z babą jeszcze gorzej".

Bardzo mi to porównanie podobało i zawsze się do niego stosowałem.

Kiedym później się mimo to zabierał w konkury i upodobał sobie uroczą córę Ewy, rumianą jak purpura zórz a okrągluśką na twarzy jak jabłuszko i zadurzyłem się w niej jak, Grabski w podatkach, zwróciłem się do zacnego staruszka, aby mi wycyzelował jakiś list... miłosny (było to niepotrzebne, bo mieszkała tylko o 200 kroków, ale chodziło o pokazanie, że jestem czemświęcej niż inni i pisać potrafię). A wtedy starzec na mnie popatrzył tak smętnie, jakby był z rzędu na siedmiu „pustych nocach", pogrzebach i rzekł:

„Wiesz Wojko, że cię kocham, dureń jesteś i ostatni łotrzyk. Ale cię kocham, bo to i Panbóg najwięcej łotrami się opiekuje. Więc powiedz mi, czy ty masz jakiego wroga, jakiegoś śmiertelnego wroga, takiego, któremubyś i w piekle nie przebaczył, choćby się djabli z nim na jednym rożnie piekli, albo na jednej patelni smażyli?"

„Mam, rzekłem po namyśle — Kubę Kubałę! Powiedział mi bowiem „senator" i tej obrazy mu na wieki nie przebaczę".

„Otóż, prawił dalej starowina, odstąp mu tę dziewoję, a zemścisz się najpotworniej, zaś sam dla siebie spokój zachowasz i szczęśliwość doczesną".

Postąpiłem w myśl rad emeryta. I dobrze zrobiłem. Kuba ożenił się z ową dziewczyną (co było mi wówczas tak przykro, jak Wieczorkiewiczowi i Bagińskiemu, kiedy im Muraszko [illegible] zamknął bramę przed triumfalnym wjazdem do królestwa rozbójników żydowskich Rosji), ale niebawem owa kobieta uśmierciła jego, a następnie drugiego, trzeciego męża dopóki nie uciekła z czwartym.

Nie wiem, czy ta owa zacna matrona Babcia Babulińska, gdyż nie znam nazwisk jej ostatnich mężów. Ale list jej, w którym mnie tak gwałtownie napadła, całkiem przypomina mi ją.

Trzymając się jednak rad Jasnocha, unikałem zawsze kobiet i ani amorów ani swarów z niemi nie wszczynałem. Jeżeli więc mimo to owa piękna Donna (sądząc po fotografji — zakupionej być może w pierwszym na świecie zakładzie fotograficznym zaraz po wynalezieniu sztuki fotograficznej), mnie się czepia tak natarczywie, to odpowiadam całkiem spokojnie, że nadal zachowywać się będę prawdziwie po męsku i kłótni z nią wszczynąć nie myślę. Przeciwnie wytłómaczę jej zupełnie otwarcie i z całą godnością, dlaczego nie danem mi było dotrzeć do Rzymu i co mi o niej powiedziała wiosna, bocian i moda. Ale na drugi raz, bo dziś już nie staje mi czasu.

Wojko Przekora
Zredukowany Polityk.

Na niedzielę drugą po Wielkanocy.

LEKCJA.

Najmilsi! Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości; którego silnością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych 1 Piotr II. 21—25

EWANGELIA.

Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka; a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje, i znają mię moje. Jako mnię zna Ojciec, i ja znam Ojca; a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. Jan X. 11—16.

ŚW. MAREK, EWANGELISTA.

Św. Marek nazywał się pierwotnie Janem. Z pochodzenia był Żydem, urodzonym w Cyrene w Afryce lub w Jerozolimie, gdzie matka jego Marja za czasów Chrystusa Pana posiadała dom, w którym później gromadzili się pierwsi chrześcijanie. Przypuszczają, że to on był owym młodzieńcem, który po pojmaniu Pana Jezusa szedł za Nim, a gdy Żydzi chcieli go pochwycić, zostawił w ich ręku prześcieradło, którem się okrywał i nago uciekł. Może już wówczas był uczniem Jezusowym. Św. Piotr nazywa go „synem" swoim, jakoby go był ochrzcił. Był on potem uczniem i tłumaczem św. Piotra i r. 42 poszedł z nim do Rzymu. Wrócił później do Jerozolimy, a gdy św. Paweł z św. Barnabą, krewnym św. Marka, puścił się w pierwszą podróż misyjną na Cypr i do Azji Mniejszej r. 45, św. Marek mu towarzyszył lecz zrażony trudnościami drogi, zawrócił z Perge w Pamfilji do Jerozolimy. W drugą podróż r. 51 św. Paweł już go nie chciał zabrać, wobec tego św. Marek z św. Barnabą pojechali na wyspę Cypr, a w r. 54 św. Marek udał się do Aleksandji w Egipcie, gdzie według podania był kilka lat biskupem. Potem przebywał w Rzymie ze św. Piotrem i Pawłem, a r. 64 posłał go św. Paweł do Azji Mniejszej. Przed wyjazdem na życzenie chrześcijan rzymskich napisał ewangelję św., która jest odbiciem nauk św. Piotra. Umarł św. Marek śmiercią męczeńską w Aleksandrji, dokąd był, powrócił na stolicę biskupią. Na podniętemu podczas odprawiania mszy św. narzucono powróz na szyję i włóczono po ulicach, aż skonał.

Symbolem św. Marka jest lew skrzydlaty, ponieważ rozpoczyna swą ewangelję św. od „głosu wołającego na puszczy", którym jest św. Jan Chrzciciel, czasami w ręku trzyma księgę ewangelji św i pioro.

(Święto 25. kwietnia, w dniu tym odbywają się od najdawniejszych czasów procesji błagalne.

Pierwsza pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym pierwsze święto Wielkiejnocy.

Dnia 7 bm. przybyła do Rzymu pielgrzymka polska, złożona z uczniów i uczenic gimnazjów polskich, z pewnej liczby profesorów, nauczycielek, księży oraz innych jeszcze osób z całej niemal Polski. Ogólna liczba wynosi ca. pięćset i trzydzieści. Na czele pielgrzymki stoi ks. kardynał Kakowski.

Wszystkich prawie pielgrzymów umieszczono u sióstr immakulatek, za miastem, na Piazza Mazzini, pod Monte Mario, resztę u św. Stanisława, na Pietro Cayallini etc. ks. kardynał zamieszkał u ks. arcybiskupa Cieplaka w Collegium Polonum.

Plan pierwotny, ułożony celem programowego zwiedzania zabytków Wiecznego Miasta, został pierwszego dnia już obalony. Miejscowy komitet, na którego czele stanął ks. arcybiskup Cieplak, w braku przewodników fachowych, postanowił zwrócić się o pomoc do tutejszej kolonji polskiej, przeważnie do bawiących tu na studjach młodych księży: naprędce odbył się kurs specjalny dla przewodników, w którym brało udział około pięćdziesiąt osób. Dzięki ofiarności więc tutejszych „studentów" zdołano w ostatniej chwili wybrnąć szczęśliwie z krytycznej sytuacji.

Pielgrzymka zwiedziła do dziś: cztery główne bazyliki jubileuszowe, celem dopełnienia warunków odpustowych; wszyscy przystąpili do spowiedzi i komunji św. w bazylice św. Piotra. W środę byli wszyscy obecni na mszy papieskiej w Watykanie. Zwiedzono poza tem muzea watykańskie, najrozmaitsze kościoły itd. itd.

W sobotę, d. 11 bm. odbyła się specjalna audjencja u Ojca Św.; Papież przemawiał około dwudziestu minut, tonem nader serdecznym, przypominając wdzięcznie czasy swego pobytu w Polsce, dalej podkreślając z niezwykłą mocą posłannictwo Polski jako przedmurza chrześcijaństwa na Wschodzie. W gorących słowach zwrócił się specjalnie do nauczycieli i nauczycielek polskich z prośbą o krzewienie ducha katolicyzmu wśród młodzieży. Przemówienie swe zakończył Ojciec Św. gorącemi życzeniami dobrobytu i niezmąconego rozwoju dla Polski, poczem udzielił zgromadzonym swego Ojcowskiego błogosławieństwa.

W niedzielę 12. 4. byli nasi pielgrzymi na nabożeństwie polskim w naszym kościele narodowym św. Stanisława. Celebrował ks. kardynał Kakowski; kazanie treściwe wygłosił O. Ziemski, generalny sekretarz zakonu oo. jezuitów. Po południu odbyło się tradycyjne „święcone" w poselstwie naszem przy Kwirynale a wieczorem dzielenie się jajkiem w głównej kwaterze pielgrzymki, na Piazza Mazzini.

Między pielgrzymami jest także grupa z Pomorza, składająca się z 3 XX. prefektów (ks. prof. dr. Kirszteina z Chojnic, ks. prof. Bol. Partyki z Wejherowa i ks. dr. Al. Wróblewskiego z Pelplina), około siedemnastu uczniów gimnazjum wejherowskiego, brodnickiego i z Chojnic, i jedna uczenica gimnazjum chojnickiego. Z Wielkopolski przybyło bardzo mało, dlatego, że tam się organizuje osobna pielgrzymka.

W poniedziałek: zwiedzenie wystawy misjonarskiej w Watykanie, we wtorek: zwiedzenie katakumb. Tegoż dnia wieczorem odjazd do Neapolu, Pompei oraz na Kapri, skąd nasi pielgrzymi, po krótkim postoju w Rzymie i Florencji, udają się w drogę powrotną do Polski. Br. M.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową".



HOLENDERSKI KONSTRUKTOR SAMOLOTÓW, FOKKER,
którego w tych dniach królewsko-holenderski instytut dla inżynierów mianował swoim członkiem honorowym.

Przed 3-cim Maja.

Odezwa prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego.

Prezydent Rzplitej Wojciechowski ogłasza na dzień Trzeciego Maja następującą odezwę:

„W dniu święta narodowego słyszycie okrzyki: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! W wyrazach tych streszczają się życzenia obywateli, ażeby Polska nie tylko żyła, ale i promieniała na zewnątrz potęgą swojego zdrowia i kultury. Potęgę taką wytwarza polepszenie mózgów i serc obywateli przez dobre kształcenie ich w szkole i poza szkołą. Jest to obowiązkiem nie tylko rządu i samorządów. Do pomocy stanąć powinny towarzystwa oświatowe, opierając swoją działalność na dobrowolnej ofiarności. Na wszystkich polach trzeba rozwijać potęgę Polski pod przewodnictwem światła nauki. Nie żałujcie więc ofiar na cele oświatowe. Stokrotnie zwrócą się one w nowych zastępach oświeconych mężów i niewiast — dobrych obywateli.

S. Wojciechowski.

Spodziewać się należy, że apel p. Prezydenta Rzplitej znajdzie oddźwięk w szerokich kołach społeczeństwa polskiego. Znana i wypróbowana ofiarność pomorska na cele narodowe, nie pozostanie z pewnością wtyle w porównaniu z innemi dzielnicami Polski.

GEN. SOSNKOWSKI W POZNANIU.

Poznań, 20. 4. (Pat.)

Dziś przybył tu gen. dyw. Sosnkowski, nowy dowódca O. K. VII.

MARJA KONOPNICKA.

Dym.

Dokończenie.

Dopiero kiedy się rozległ przeraźliwy świst puszczonej pary, wołała na chłopca:

— Marcyś! A!... Marcyś! Wstawaj synku! gwiżdżą...

Chłopak odwrócił głowe do ściany.

— To kos, mamo... mówił wpółprzytomnie.

— Ale! — kos tam! We fabryce gwizdają, synku, nie kos!

Przeciągał się, nakrywał na głowę, mruczał, ale matka nie ustępowała. Nocny dyżur się kończył, kotłowy na swojem miejscu pierwszy stanąć musiał przed robotnikiem jeszcze. Powtarzało się to cały tydzień boży, niedzieli nie wyjmując nawet.

Ale jednego razu, kawał jeszcze do ranka było, chłopak się z krzykiem ze snu porwał sam i na pościeli siadł.

Matka już była przy nim.

— Co to? Co ci, synku, co? — pytała troskliwie.

Nie odpowiadał. Patrzał na nią szeroko otwartemi oczyma, usta miał drżące, czoło w zimnym pocie. Rozpięta na piersiach koszula podnosiła się od mocnych, głośnych prawie uderzeń serca.

Objęła go ramionami matka.

— Co ci to synku, co ci to? — pytała, tuląc chłopaka, jakby małe dziecko.

Długo uspokoić się nie mógł.

— Nic, mamo — przemówił nareszcie z widocznym wysiłkiem — nic... — Tylko śniło mi się... że... piorun uderzył we mnie.

Wdowa ścierpła. Ale nie dała tego poznać po sobie synowi. Chciała przemówić, głos uwiązał jej w piersi.

Chłopak siedział na tapczanie sztywny, prosty, patrząc przed siebie wystraszonym wzrokiem.

— Piorun, mamo — mówił cichym, urywanym głosem — taki czerwony, straszny, jak smok. Na piersi mi padł, mamo... taki straszny... czerwony...

Umilkł i dyszał głośno.

Wdowa opanowała się jakoś.

— Co tam, synku! — mówiła, głaszcząc go po rozpalonym policzku. — Co tam!... Sen mara, Bóg wiara. Co, tam synku!

A gdy chłopcu głośno zaszczękały zęby, przysiadła przy nim, przycisnęła głowę jego do swych wyschłych piersi i tak go kołysała, jak kiedy niemowlęciem był.

Chłopak się ukoił, utulił wreszcie i na poduszkę opadł.

— Niech mama już idzie — rzekł — niech mama idzie, położy się... Ja usnę...

Ale nie usnął. Leżał na wznak, z otwartemi szeroko oczyma, wpatrzony w gasnące na wschód nieba gwiazdy.

Spojrzała na niego raz i drugi.

— A czemu nie śpisz synku? — spytała.

— Nie mogę, mamo... — odpowiedział cicho skarżącym się głosem.

Podeszła i siadła przy nim.

— Nic się nie trap, synku! — przemówiła. — Nic się nie trap! Albo to na to ten Pan Bóg miłosierny pioruny w niebie chowa, żeby zaś niemi wdowie niebogiej jedynego syneczka ubijać? Nie da tego Pan Jezus i ta Matka Przenajświętsza... A ja ci to powiem, że piorun wesele znamionuje, kiedy się kawalerowi, albo pannie śni. Ot co, widzisz, piorun znamionuje... Przecie sennik mam, to wiem.

Mówiła to z uśmiechem, wesoło niemal, ręką wyschłą po czole jego wodząc i włosy mu gładząc, aż chłopak dobrej myśli począł być i też się uśmiechnął.

— To mama mówi, że wesele? — spytał.

A przecie, że nie co! Wesele, huczne wesele...

Zamyślił się chłopiec, a po chwili rzekł:

— To ja już wstanę, mamo...

— Wstań, synku, wstań... Zgotuje śniadanie, jak przejesz, to cię to odejdzie.

Jakoż odeszło. Weselej nawet było tego ranka, niż zwykle w izdebce, bo chłopak, czasu dość mając, jedną po drugiej piosenkę na prześcigi z kosem gwizdał, aż ptaszysko zachrypło i kiedy przyszło do Zosi, co jej się chciało jagódek, gwizdało tak żałośnie, jakby kto przez nas śpiewał. Uśmiał się Marcyś, uśmiała się matka, i tak się w radości rozstali. Kiedy wyszedł, wdowa stanęła przy drzwiach i nasłuchiwała oddalających się kroków. Lekkie były, raźne, swobodne, zwyczajnie młode nogi... Nawet spaczone i spróchniałe schody nie skrzypiały dziś tak, jak zazwyczaj, Dopiero kiedy chłopak drzwi za obą zatrzasnął, rzuciło się w niej serce jakimś nagłym strachem, tak łoskot ich był głuchy, podziemny i takiem przeraźliwem echem odbił się w pustych sieniach. Podbiegła do okienka, aby wyjrzeć za synem.

Szedł lekko, śpiesznie, z podniesioną głową, a kiedy miał już przejść furtkę w fabrycznym murze, odwrócił sie i spojrzał w górę. Może w okienko, a może tak sobie...

W chwilę później gęsty, czarny dym walił z fabrycznego komina.

Godziny upływały. W schludnie sprzątniętej izdebce zrobiło się cicho; stary zegar z jaskrawą różą na pożółkłej tarczy cykał opieszale na ścianie, kos próbował najweselszych kurantów, pociesznie walcząc z swym ochrypłym głosem, a wdowa może z myślą o owym śnie syna, co to wesele znamionował, przeglądała swe odświętne odzieże.

Naraz rozległ się huk straszliwy. Zatrzęsły się ściany, posypał gruz z komina. Okienko z szczękiem wypadło. Wielki, iskrzasty słup dymu buchnął w niebo razem z fontanną ciegieł i wielkimi odłamami rozwalonego komina, wypełniając izbę przeraźliwym blaskiem. Wdowa jak stała, tak skamieniała słupem. Ani jednego krzyku nie wydały jej zmartwiałe usta. Tylko się siwe włosy podniosły nad czołem, tylko rozszerzone źrenice zbielały jakby u trupa, nagłą jakąś zgrozą...

Może nawet nie słyszała dzikiego wrzasku, jaki bił z ulicy:

— Kotłowy!... kotłowy zabity!

— — — — — — — — — — — — —

Długie jeszcze potem lata siadywała w tem samem okienku, patrząc osowiałym, smętnym wzrokiem na fabryczny komin, z którego biły w górę sine słupy dymu.

Dym ten wszakże nie przybierał już teraz dawnych rozlicznych kształtów, tylko zawsze zamieniał się w mglistą postać jej drogiego chłopca. Zrywała się wtedy ze stołka i wyciągała drżące, wyschłe ręce. Ale mglistą postać wiatr unosił i rozwiewał ją gdzieś w błękitach....

KONIEC.

kwietnia na 49 kilometrze pomiędzy Koguciszkami a Łańtupami został zatrzymany pociąg osobowy nr. 552 wskutek wywrócenia słupów telegraficznych na tor kolejowy.

Po usunięciu przewróconych słupów pociąg ruszył w dalszą drogę. Dochodzenia w toku. Również dnia 9 kwietnia został zatrzymany pociąg osobowy na 160 kilometrze na szlaku Królewszczyzna — Głębokie. Przyczyną zatrzymania pociągu było znowu wywrócenie słupa telegraficznego i poplątanie go drutami.

Rozmaitość.

NIEMIECKIE LEKARSTWO TRUCIZNĄ.

(r.) Neosalwarsan, który Niemcy przesłały na poczet odszkodowań Rumunji, okazał się śmiertelną trucizną i przy szczepieniu chorym wojskowym rumuńskim w wielu wypadkach spowodował śmierć pacjentów.

PSEUDONIMY PATA I PATACHONA.

(r) Pat i Patachon, sławni komicy duńscy, których prawdziwe nazwiska brzmią Carl Schenström i Harold Madsen nazywani są w każdym kraju inaczej. W Norwegji nazywają ich: Telegrafstelpem i Tilharugerem; w Szwecji: Fyrtornet i Slä pragen; we Francji: Doublepatte et Patachon; we Włoszech zwani są poprostu Y i X; w Anglji: Long and Short; w Holandji: Wat och Halfwatt; we Węgrzech: Horo i Huru, a w swej własnej ojczyźnie Danji: Hytaarnet i Birorgnen.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

K. Stawki. W sprawie parcelacji majątku trzeba się udać do powiatowego komisarza ziemskiego odnośnego powiatu.

L. M. Łysagóra. List otrzymaliśmy zbyt późno, ażeby odpowiedzieć przed 20 kwietnia. Przedpłata miesięczna z przesiłką do Francji wynosi 90 groszy. O korespondencje z Francji bardzo gorąco prosimy. Za popieranie „Gaz. Narodowej“ serdecznie dziękujemy.

Dział gospodarczy.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 22. 4. 1925 r.

Warunek: Handel hurt fr. st. zał. ładunk wag dostaw zaraz za 100 kg w złotych.

Żyto „ „ „ „ „	32.25—33.25 zł.
Pszenica „ „ „ „ „	38.00 40 50 „
Jęczmień brow „ „ „	29.00—31 00 „
Owies „ „ „ „	26.25—28 25 „
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	46.00—48 00
„ „ 70 „ „ „	42.00—44.00 „
Mąka psz. 65 proc wł work.	57.00—60.00 „
Ospa żytnia „ „ „	21,00
Ospa pszenna - - -	20.50 „
Groch polny „ „ „	21.00 24.00 „
Seradela „ „ „	12.50—14.50 „
Łubin niebieski „ „ „	9.00—11.00 „
Koniczyna czerw „ „	180—240 „
Koniczyna szwedzka „ „	100—130 „
Koniczyna w łuskach „ „	24—28 „
Ziemniaki fabr „ „ „	—4,30 „
Ziemniaki jadalne „ „	—5.00 „
Groch Victoria „ „ „	28.00—32 00 „
Łubin żółty „ „ „	11.50—13.50 „
Koniczyna żółta „ „	60—70 „
Koniczyna biała „ „	200—260 „
Słoma żytnia pras. - -	3.00—3.20 „
„ „ luź. - -	2.00—2.20 „
Siano luźne - -	4.75—5.75 „
Siano pras. - - -	7 10—8.20 „

Usposobienie spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej. T. A. w Toruniu.

Formularz ten należy wypełnić, odciąć i udać się z nim na pocztę.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 2 razy w tygodniu „Gazetę Narodową“ **na maj 1925 r. za 0,43 zł.** włącznie opłat pocztowych. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:*) Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejscowość: .... ulica i nr. ....

*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł. ....

tytułem przedpłaty „Gazety Narodowej“ za maj 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1925.

podpis: ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 2 razy w tygodniu „Gazetę Narodowę“ **na maj i czerwiec 1925 r. za 0,86 zł.** włącznie opłat pocztowych. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem: *)

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

*) Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł. ....

tytułem przedpłaty za „Gazetę Narodową“ **za maj i czerwiec** 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1925.

podpis: ....